

WIDNOKRAĆC

TYGODNIK KULTURALNY

UKAZUJE SIĘ
Z NOWYMI
RZESZOWSKIMI
Nr 18 (240)
Rok VI
8 V 1966 r.



Pozostał w pamięci najtrwalszej

120 rocznica urodzin Henryka Sienkiewicza

To nazwisko widnieje na pierwszym nieodmiennie miejscu wszelkich ankiet i sondaż, jakie prowadzi się w różnych środowiskach nad czytelnictwem literatury polskiej. Żaden chyba prozaik polski nie osiągnął tak znacznej i w takim stopniu trwałej popularności, tak szerokiego wpływu na czytelników.

To nazwisko zdarza się bodaj najczęściej spotkać w zagranicznej prasie, w publikacjach książkowych, w wypowiedziach o polskiej literaturze i w normalnych, potocznych rozmowach z obcokrajowcami. Pość przekładów dzieł Sienkiewicza na języki obce osiągnęła liczby rekordowe, jeszcze niedawno francuska prasa literacka pisała o „*Quo vadis*” jako o jednym z klasycznych „best-sellerów” literatury światowej, a popularność nakręconego według „*Krzyżaków*” filmu osiągnęła skalę rekordową. Nagroda Nobla, jaką przyznano Sienkiewiczowi, nie miała — jak to nieraz w jej dziejach bywało — charakteru „uprzejmościowego”, nie wyróżniała pisarza „egzotycznego”, prezentowanego światu jako ciekawostka, ale rzeczywicie wnieczyła pisarza o rozgłosie i pozycji światowej.

To nazwisko wreszcie widnieje na jednym z najbardziej poczesnych miejsc w historii naszej literatury narodowej. Ostało się ostrym, bezwzględny próbom weryfikacji historycznej — próbom, które dowiodły, jak bardzo nieraz różniła się Sienkiewicz z prawdą historyczną (w Trylogii). Ostało się surowemu egzaminowi krytyków i historyków literatury, którzy dowiedli, jak nierówny był ten pisarz, jak — obok arcydzieł — trafiały się w jego twórczości utwory miałe i płaskie, albo wręcz chybione („*Wiry*”).

Ostało się nazwisko pisarskie Henryka Sienkiewicza i trwale zapadło we wdzięczną pamięć nie-

przeliczonych rzesz czytelników dzięki zawartym w jego twórczości niepospolitym, jedynym, niezastąpionym i nader różnorodnym warłorom ideowo-artystycznym.

Ostało się dzięki przejmującej wręcz przenikliwości realistycznego widzenia bolesnych problemów społecznych współczesnego pisarstwa życia, wykazanej w „*Szkicach węglu*” i wczesnej twórczości publicystycznej pisarza. Ta twórczość pozostaje do dziś szkołą nowoczesnego reportażu, zmysłu obserwacji („*Listy z podróży do Ameryki*”), umiejętności satyrycznego pointowania anegdot („*Humoreski* z tekli Worszylty”), a także wytwarzania najgłębszych nastrojów patriotycznego uniesienia („*Latarnik*”).

Ostało się nazwisko Sienkiewicza jako twórcy Trylogii — dzięki porównawczej umiejętności wyzawiania obrazów historycznych, wcielania w żywe, wzruszające czytelników w sposób niemal bezpośredni postaci powieściowe ideałów patriotycznego poświęcenia, rycerskości, odwagi, wytrwałości i zdecydowania. Ostało się nazwisko twórcy tego przedziwnego cyklu powieściowego, który jest właściwie jedną wielką symfonią dźwięczności, plastyki i piękna języka polskiego, który jest arcydziełem trudnej, najtrudniejszej dla pisarza sztuki „*krzepienia serc*”, tworzenia „*wzórów do naśladowania*”, ludzkich prawdziwych, obdarzonych wszystkimi słabościami pełnego człowieczeństwa ideałów. I choć historycy wykazali Sienkiewiczowi różne odstępstwa i naruszenia prawdy historycznej (w krzywdzącym, niesprawiedliwym obrazie wyzwoleńskich ruchów kozackich na przykład, lub w mitologizowaniu „*obrony Częstochowy*” przed szwedzkim potopem) — cykl ten pozostał pasjonującą, arcybarwną apologią nawiązaną do wartościowych cech postawy patriotycznej i walki patriotycznej dla

wielu pokoleń czytelników, które z niego między innymi czerpały natchnienie do walki przeciw uciśkowi, niewoli, zagładzie, znów skierowanej przeciw naszemu narodowi. Nie przypadkiem w końcu nazwiska sienkiewiczowskich bohaterów przyjmowali tak często bojownicy ruchu oporu antyhitlerowskiego jako pseudonimy konspiracyjne.

Ostało się nazwisko Sienkiewicza jako twórcy „*Krzyżaków*” — powieści, w której wszystkie zalety Trylogii sprzegły się w jedno i z bezbłądnością już tym razem trafnością obrazu historycznego, dramatycznych i zwyczajnych zmagani z zalewem krzyżackim, zmagani wwieńczonej grunwaldzkim zwycięstwem, jednoczącym siły całej Słowiańszczyzny ówczesnej i tworzącym dla jej potomków wzór, symbol, hasło wywołujące do skutecznego przeciwstawienia się wszelkim próbom zamachu na ich wolność i prawo do swobodnego twórczego rozwoju w braterskiej zgodności i współpracy.

Ostało się wreszcie nazwisko Sienkiewicza w odczuciach najwładniejszych i pamięci najtrwalszej: w umysłach wielu już pokoleń młodzieży, przeżywającej zawsze z tym samym uniesieniem przygody Stasia i Nel z powieści „*W pustyni i w puszczy*”. Nie ma chyba w naszej literaturze książki, która by tak głęboko, tak subtelnie wnikała w sposób przeżywania i reagowania młodego czytelnika, świeżej wrażliwości psychicznej i moralnej.

Z tych wszystkich względów trudno właściwie mówić i myśleć o Sienkiewiczowi jako o klasyku, jubilatce pisarza „*rocznicowym*”. To nie jest „*wieszcz*” z pomników, tablic pamiątkowych i podręczników, Sienkiewicz tkwi w nas wszystkich głęboko.

WACŁAW SĄDKOWSKI

Zdzisław Kozioł

Jeszcze raz o rekrutacji

O REKRUTACJI do szkół zawodowych pisałem w jednym z poprzednich artykułów (*). Mimo odbytych już egzaminów wstępnych, akcja ta nie jest jeszcze zakończona. Brakuje bowiem kandydatów, a w bieżącym roku stoi przed młodzieżą wyjątkowa szansa zdobycia zawodu. Wyjątkowa dlatego, że przedłużenie obowiązku szkolnego związane z przejściem na 8-letnie nauczanie w szkole podstawowej zmniejszyła wydatnie rzysz kandydatów; z 670 tys. siódmoklasistów, do szkół zawodowych z racji wieku i zainteresowań, przedtje około 282 tys., podczas gdy miejsce wolnych w klasach pierwszych jest 385 tys.

Najwięcej młodzieży, bo 137 tysięcy, przyjmą zasadnicze szkoły zawodowe; 116 tys. — zasadnicze szkoły przyzakładowe i międzyzakładowe; 57 tys. — technika zawodowe (w technicznych ponadto będzie kontynuować naukę 30 tys. absolwentów ZSZ); 70 tys. — szkoły przysposobienia rolniczego; 17 tys. — zakłady kształcenia nauczycieli, głównie licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli. Plan przyjęć, w porównaniu z rokiem ubiegłym jest o 75 tys. miejsc mniejszy, ale mimo to wystąpiły trudności z jego wykonaniem. Są one tym poważniejsze, że do niektórych typów szkół, zwłaszcza techników, zgłosiło się nawet po 3 kandydatów na jedno miejsce, natomiast inne, głównie SPR-y i ZSZ wykazują znaczny deficyt. Nie wiadomo też jeszcze, czy nie przyjęci do techników podejmą naukę w innych szkołach zawodowych, czy też zdecydują się uczęszczać do klasy VIII.

Ale nie tylko trudności związane z wykonaniem planu przyjęć skłoniły mnie do ponownego zabrania głosu w sprawie rekrutacji. Wylania się szereg innych kwestii, z których niejedna jest rokrocznie aktualna.

Zbyt mało wiemy o motywach psychologicznych, społecznych i ekonomicznych, skłaniających młodzieź do podejmowania nauki w takiej czy innej szkole. Bez badań skądami jesteśmy na domyśle i spekulacje, co utrudnia prowadzenie tak ważnej akcji, jaką jest rekrutacja. Z całą pewnością możemy natomiast stwierdzić, że w naszym ciągu szwanej informacja, której pozbawiona jest przede wszystkim młodzieź wiejska.

W bieżącym roku sporo uczyniły w tym zakresie telewizja oraz radio; jak można wnioskować z mnóstwa listów, audycje te cieszyły się dużym powodzeniem. Nie wszyscy jednak mają możliwość oglądania telewizji i słuchania radia. W tych środowiskach szczególnie odpowiedzialność spoczywa na szkołach podstawowych, i niestety to główne ogniwo informacji nadal pozostawia sporo do życzenia. Dlaczego? Czy kierownicy szkół nie są dostatecznie zorientowani?

O niewystarczającej informacji świadczy to, że nawet do niektórych techników nie zgłosiła się wystarczająca liczba kandydatów. Sporo miejsc wolnych mają technika dla absolwentów SPR. Planu naboru nie wykonały w terminie pewne średnie szkoły zawodowe w dużych miastach, wśród nich Technikum Automatyki przy Hucie „Warszawa”. (!) O sprawach tych mówi się nie od dziś, ale tegoroczna rekrutacja wykazała, że brak informacji dotkliwie zawazył na przebiegu akcji.

W ubiegłym roku nie przyjętym kandydatom zapewniano miejsca w 1966 r.; rzeczywicie ustalając plan przyjęć liczone na około 100 tys. ubiegłorocznych absolwentów szkół podstawowych. Do egzaminu wstępnego zgłosiło się ich niespełna 30 tysięcy.

W poprzednich latach sporo pisaliśmy o tej wolnej młodzieży, wolnej z konieczności, bo nie przyjętej do szkół z braku miejsca. Wice-

minister oświaty, dr Michał Godlewski, pytał dziennikarzy: „No i gdzie macie tę młodzieź, dlaczego nie zgłosiła się do szkół, które obecnie na nią czekają?” Właściwie to nie wiadomo, czy znalazła ona już zajęcie, czy też nie wiedziała o możliwości podjęcia nauki w tym roku. Jedno jest tylko pewne: w wielu szkołach zawodowych są jeszcze wolne miejsca; należy więc wzmóc akcję informacyjną; znajomość losów absolwentów szkół podstawowych, którzy w latach ubiegłych nauki nie podjęli, zadanie to uczyniłoby łatwiejszym. A że dotyczy to głównie młodzieży wiejskiej, stąd duża rola ZMW.

Na konto tej organizacji możemy sporo dobrego zapisać; w trosce o młodzieź wiejską odbywały się w ubr. spotkania z absolwentami szkół podstawowych, którzy nauki nie mogli podjąć. Wydaje się jednak, że przedsięwzięcia tego nie doprowadzono — jak to się zwykło mówić — do końca. Jak twierdzą przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, resort nie otrzymał konkretnych materiałów. Dr Godlewski podkreślał, że dotarcie do potencjalnych kandydatów, poinformowanie ich o możliwościach zdobycia zawodu może pomóc terenowej administracji szkolnej. Przede wszystkim zaś tego rodzaju inicjatywa leży w interesie młodzieży. Rekrutacja nie została bowiem zakończona, a szansa dalszego kształcenia winna być wykorzystana; ważne są zarówno indywidualne losy młodzieży, jak i potrzeby gospodarki narodowej, która wymaga dopływu nowych kadr.

Jeszcze kilka uwag i spostrzeżeń dotyczących spraw bieżących. Jak wiadomo, do podjęcia nauki w szkołach zawodowych upoważnieni są uczniowie, którzy przed 1 lipca br. ukończyli 14 rok życia. Część młodzieży starszej pozostaje jednak w szkole podstawowej, zamierza kontynuować naukę w klasie VIII, ponieważ wybiera się do liceów ogólnokształcących. Młodzieź, która nie złożyła w tym roku egzaminu wstępnego, a nie wyraziła zgody na podjęcie nauki w szkołach zawodowych, do których egzamin nie obowiązuje, musi także uczęszczać do klasy VIII.

Bywają jednak wypadki, że edukacja w szkole podstawowej chcą zakończyć uczniowie, którzy do 1 lipca nie osiągnęli 14 roku życia. Zarządzenie Ministerstwa Oświaty pod tym względem jest bardzo rygorystyczne; pozytywnie rozpatrzone będą tylko próby wychowanków domów dziecka oraz rodzin znajdujących się w wyjątkowo trudnej sytuacji, np. pozwoli się opuścić szkołę podstawową i podjąć naukę w zawodowej bez względu na wiek, dzieciom samotnych matek lub uczniom z wielodzietnych rodzin pozostających w trudnych warunkach materialnych.

Pracownicy nadzoru pedagogicznego przysłuchujący się egzaminom wstępnym, twierdzą, że ich poziom był w tym roku niższy niż w ubiegłym. Przed komisjami egzaminacyjnymi stanęło wielu tzw. uczniów przerośniętych, którym zdarzyło się „*przeziwać*” w którejś z klas. Z drugiej zaś strony, egzaminujący nauczyciele szkół zawodowych nie uwzględnili zmian w programie zreformowanej VII klasy. Nie bez znaczenia jest także wcześniejszy niż w latach ubiegłych termin egzaminu. Słabsze wyniki są więc poniekąd usprawiedliwione, natomiast w dalszym ciągu niepokój wzbudzają inne problemy. Tradycyjne już narzekanie pracowników szkółnictwa wyższego szczebla na szkoły niższe, w interesującym nas wypadku — podstawowe, musi ustąpić współpracy, szczególnie niezbędnej chociażby celem sprawliwej oceny ucznia. Mimo zaleceń władz oświatowych, zbyt mało nauczycieli towarzyszy swym wycho-

(Ciąg dalszy na str. 2)

